

Jak ocalić siebie i ustrzec przed życiem w niespełnieniu? Intymna rozmowa z Emilią Nikoniuk – mamą czterech córek, założycielką „Stacji Dobrego Czasu” i Trenerką Formuły Geniuszu®

Wywiad przeprowadziła zaprzyjaźniona z Emilią dziennikarka i copywriterka, właścicielka marki osobistej „Daję słowo! Joanna Zduńczyk”.



DS.! J.Z.: Kim jest dziś Emilia Nikoniuk?

E.N.: Dzisiaj to ja jestem kobietą świadomą swojego naturalnego potencjału i tak naprawdę... siebie, swojej osobowości. Tego, kim jestem. Spełniam się na różne sposoby, ale działam tylko w obszarach, które są moimi mocnymi, naturalnymi drogami. Nie błędzę i nie mam poczucia, że działam w niezgodzie ze sobą, jak jeszcze kilkanaście lat temu...

DS.! J.Z.: Chętnie dowiem się, co wówczas się działo, ale... po kolei. Kiedy poczułaś pierwszy raz co chciałabyś robić w życiu?

E.N.: W wieku 14 lat. Wiedziałam już wtedy, czym chcę się zająć.



DS.! J.Z.: I co to było?

E.N.: Projektowanie przestrzeni, wewnątrz. W tym widziałam siebie. Bardzo lubiłam „przeprojektowywać” mój pokój, przestawiać w nim meble.

DS.! J.Z.: To co takiego się wydarzyło, że dziś nie robisz tego zawodowo?

E.N.: No właśnie... Nie posłuchałam mojego wewnętrznego głosu... Bo to było tak, że w tym nastoletnim wieku to ja byłam pozostawiona sama sobie: wychowywałam się bez rodzeństwa, na wsi, gdzie nie było zbyt wiele dzieci. Miałam w szkole koleżanki, ale w czasie wolnym nie nawiązywałam głębszych relacji z rówieśnikami.

DS.! J.Z.: Ale... było Ci przykro z tego powodu?

E.N.: *[chwila ciszy]* Tak. Cierpiałam wtedy z powodu braku takich relacji... Ale rekompensowałam to sobie właśnie takimi działaniami kreatywnymi. Lubiłam być sama ze sobą, w ciszy i skupiać się na tym, co lubiłam robić. Dużo rysowałam, właśnie projektowałam te wnętrza, spędzałam czas na tworzeniu czegoś.

DS.! J.Z.: Co było wtedy twoim marzeniem?

E.N.: Żeby pójść do szkoły architektonicznej i zostać architektem. Dobrze radziłam sobie w obszarach plastycznych i pragnęłam tworzyć dla innych. *[Chwila przerwy, wyczuwalna zmiana tonu u Emilii z rozmarzonego na twardo stąpający po ziemi]*. Ale mój tato, mając dobre intencje, namawiał mnie na pójście w stronę liczb. W obszarach matematycznych i fizycznych też sobie dobrze radziłam, tyle że bez... pasji, powiedziałabym. Miałam dobre oceny, więc rodzice sugerowali, żebym wybrała liceum ekonomiczne.

DS.! J.Z.: Potwierdza się to, że rodzice mają ogromny wpływ na kształtowanie młodego człowieka...

E.N.: Oj tak! Pamiętam jak dziś słowa moich rodziców: „Będziesz pracować w banku, blisko pieniędzy, to te pieniądze będziesz mieć”... A ja nie miałam w sobie pewności siebie, nikt mi jej nie zbudował... Nie miałam zaufania do siebie ani poczucia, że dam radę, bo jestem świetna w tym, co było moją pasją! Więc poszłam za głosem taty, a nie za głosem serca.

DS.! J.Z.: I jak Ci było w tym „Ekonomiku”? Wybrałaś profil bankowy, tak?

E.N.: Tak, bankowość. Było ok. Pamiętam, że w trzeciej klasie mieliśmy praktyki w banku. One trwały miesiąc, zamiast lekcji. Mieliśmy poczuć się tak, jakbyśmy jeździli do pracy. I pamiętam,

że już pierwszego dnia zostałam posadzona w lobby, czyli takiej otwartej przestrzeni banku, w której przyjmuje się klientów! Usiadłam przy bocznym biurku i dostałam dwa duże segregatory z dokumentami, w których miałam czegoś szukać, nie pamiętam już czego. Przerzucałam te papiery, wertowałam i w pewnym momencie... wyprostowałam się, rozejrzałam w prawo, w lewo po tym lobby i pomyślałam „Boże, co ja tu robię? To nie jest moja bajka!”.

DS.! J.Z.: Czy to był moment buntu?

E.N.: A gdzie tam! Skończyłam tę szkołę, zdałam maturę i... wiedziałam, że to zamknęło mi furtkę na drodze do architektury. Bo żeby pójść na takie studia, to trzeba mieć oceny z przedmiotów plastycznych, z rysunku i przykładowe prace, takie portfolio.

DS.! J.Z.: A Ty tego nie miałaś...

E.N.: Ja tego nie miałam, bo na bankowości nie było takich przedmiotów [*smutny uśmiech*]. Zaczęłam więc studia z zakresu zarządzania przedsiębiorstwem na Uniwersytecie Morskim w Gdyni. To też nie była moja bajka, ale przynajmniej gładko mi to szło.

DS.! J.Z.: Studia dzienne czy zaoczne?

E.N.: Zaoczne, bo musiałam na nie zarobić. I pojawiła się moja pierwsza praca! W Mc'Donalds we Wrzeszczu. Przeszłam przez wszystkie szczeble kariery, pracowałam tam przez cztery lata! Zaczynałam jako pracownik najniższego szczebla, potem przy obsłudze klienta, zarządzania kuchnią, w roli kierownika zmiany, szkoleniowca dla tych, którzy zaczynali swoją pracę tam...

DS.! J.Z.: Wow! Tyle różnych zajęć i obowiązków to chyba też rozwija i pomaga nabrać doświadczenia?

E.N.: Tak, oczywiście. Jak teraz wspominam tamten czas to pamiętam, że najlepiej czułam się w roli instruktora. Pasowało mi dzielenie się swoją wiedzą i tym, czego już sama nauczyłam się w tej pracy.

DS.! J.Z.: Ok, ale wkrótce skończyłaś studia... I co dalej?

E.N.: Po studiach tak prawdę rozpoczęła się moja przygoda w obszarze edukacji dzieci. Dzięki mojej teściowej nawiązałam współpracę z Kornelią Stawicką-Zielenkiewicz, która wówczas miała sieć szkółek języka angielskiego. Pomagałam jej w organizacji i prowadzeniu kilku punktów, a także koordynowałam pracę nauczycieli, którzy zdalnie działali dla tej szkółki na terenie całego województwa pomorskiego.

DS.! J.Z.: To brzmi tak, jakbyś miała w tej pracy możliwość przełożenia na praktykę tego, czego nauczyłaś się na studiach w zakresie zarządzania przedsiębiorstwem...

E.N.: Tak, ale miałam też swoją przestrzeń do kreowania różnych rzeczy. Wraz z Kornelią tworzyłyśmy naprawdę fajne zajęcia dla dzieci w różnym wieku, więc tutaj dawałam upust swojej kreatywności i tej artystycznej stronie mojej duszy *[iskierki radości w oczach]*. Współpracowałyśmy z Kornelią przez dziesięć lat, od 2002 roku.

DS.! J.Z.: Czyli..., jeśli dobrze liczę, niemal od razu po rozejściu się waszych dróg z Kornelią powstała „Stacja Dobrego Czasu”?

E.N.: Tak, można tak powiedzieć, chociaż... Ja w 2010 roku urodziłam Dorotkę, moją pierwszą córkę i... pozwól, że opowiem Ci, jaki to miało wpływ na stworzenie Stacji.

DS.! J.Z.: Z przyjemnością! Wiem, że w tej historii dużą rolę odegrał... sklep zoologiczny? 😊

E.N.: Ha ha, tak... Był listopad, ponuro, deszczowo, smutno. Dorotka miała wtedy ponad roczek i dużą potrzebę ruchu w ciągu dnia. A ja miałam wrażenie, że jesteśmy zamknięte w swoich czterech ścianach, w mieszkaniu, bo w Tczewie nie było wtedy dostownie gdzie wyjść z małym dzieckiem! I tak jak tego dnia ubrałam małą, wyszłyśmy na zewnątrz i w tym siąpiącym deszczu poszłyśmy na spacer... do sklepu zoologicznego na Manhattanie! Pooglądać zwierzątka... I to był wtedy dla mnie bodziec do działania! Bo powiedziałam sobie, że nie może tak być, żeby moja córka, i inne dzieci, nie miała dokąd pójść w mieście, aby kreatywnie i rozwojowo spędzić czas.

DS.! J.Z.: Czyli z własnej potrzeby Twojej i Twojego dziecka mamy dziś tak wyjątkowy punkt w Tczewie jak „Stacja Dobrego Czasu”!

E.N.: Z własnej potrzeby, tak. Pamiętam, że po tej decyzji miałam mnóstwo myśli w głowie... Wiedziałam, że muszę to zrobić dla Dorotki, bo za mnie jest już za późno... Miałam poczucie straconej szansy dla siebie samej, wręcz wyrzuty, że nie poszłam swoją wewnętrzną drogą, więc chociaż zrobię to dla córki. Chciałam, żeby ona w wieku tych 14 lat miała gotowość, żeby pójść za swoim głosem serca.

[po obu stronach chwila na opanowanie wzruszenia]

E.N.: Zaczęłam szukać w sieci różnych narzędzi i ciekawych opcji, aby zbudować pierwszą ofertę Stacji. Szperałam na stronach internetowych nie tylko polskich, ale też angielskich, żeby znaleźć innowacyjne rozwiązania, które mogłyby przyjąć się w naszej lokalnej społeczności.

DS.! J.Z.: I tak trafiłaś na...

E.N.: ... Lego Education®. Byłam tak zafascynowana tym tematem i tak zdeterminowana, żeby to zaszcześcić u nas, że pojechałam do Poznania na dwudniowe szkolenie trenerskie z moją ówczesnie trzymiesięczną drugą córką! Zabrałam ze sobą też opiekunkę, która zajmowała się małą pomiędzy moim karmieniem jej... I dwie dziewczyny, które wtedy pracowały już w Stacji.

DS.! J.Z.: Jest to godne podziwu, naprawdę. Gratuluję Ci i odwagi, i chęci, i tej determinacji!

E.N.: Dziękuję bardzo. Taka była moja misja stworzenia tego miejsca – żeby dawać dzieciom przestrzeń i narzędzia do rozwijania ich potencjału.

DS.! J.Z.: Właściwie jest to moment, w którym mogłybyśmy skończyć tę rozmowę..., ale mnie mocno nurtuje jeszcze kwestia tego, jak Ty odkryłaś swoje talenty. Choć nie wiem czy „odkryłaś” to właściwe słowo, bo Ty je... czułaś, ale jak udało Ci się je potwierdzić?

E.N.: Króćes z kolei szperanie w Internecie zaprowadziło mnie do Instytutu Gallupa i odkrywania talentów. Poznałam ten temat w 2018 roku i... z miejsca mnie zafascynował! Tak bardzo, że zrobiłam sobie badanie talentów. Otrzymałam wynik, który jednak nie do końca był dla mnie czytelny. Nie umiałam go w pełni zinterpretować, więc wykupiłam sobie sesję trenerską, z Izabelą Antosiewicz. Po wspólnym przepracowaniu wyniku po prostu... kurtyna opadła!

DS.! J.Z.: Jak się poczułaś?

E.N.: Przede wszystkim zrozumiałam, co ja przez całe moje dotychczasowe życie robiłam [*głośny śmiech!*]. Ale w czasie sesji spadło na mnie bardzo dużo informacji, jakby wodospad wiedzy na mój temat! Z jednej strony uwolniło mnie to, poczułam ulgę, bo dotarło do mnie, dlaczego ja tak się czułam przez te wszystkie lata. I poczułam, że teraz mogę sobie wybaczyć... Ale zaraz z drugiej strony przyszła myśl „ok, teraz już wiem, dlaczego robię to, co robię i wystarczy, że będę robić to dalej”.

DS.! J.Z.: A to nieprawda?

E.N.: Po odkryciu własnych talentów nie powinno zostać się samemu z tą wiedzą. Bo to może przytłoczyć, jeśli nie wiesz, co dalej z tym zrobić, jak zarządzić swoim potencjałem. Zrobienie testu Gallupa to jedno, wynik to drugie, a kluczowy jest ten następny krok – spotkanie z trenerem. Ma on wiedzę i narzędzia w ręku do kompleksowego objaśnienia Ci tego potencjału. Naprawdę potrafi otworzyć drzwi... Sama po sobie wiem, teraz już wiem [*zaakcentowane słowo „teraz”*], że świadomość daje moc!



DS.! J.Z.: To jakie talenty odkryłaś u siebie?

E.N.: Moim talentami umysłu są: Odkrywczość, Indywidualizacja, Uczenie się, Zbieranie, Empatia. A talentami serca: Nauczanie, Dawanie, Siewca, Wiedza, Odczytujący Intencje.

DS.! J.Z.: Na tyle, na ile Cię znam, to faktycznie doskonale opisuje Ciebie!

E.N.: Naprawdę takie badanie to jest potężne narzędzie. Dostarcza ogrom wiedzy o człowieku.

DS.! J.Z.: Świadomość daje moc – z tym zdaniem w głowie i w sercu proponuję dziś zakończyć. Bardzo dziękuję Ci, Emilio, że podzieliłaś się ze mną swoją historią. Myślę, że może niejednego człowieka zainspirować...

E.N.: I ja Ci dziękuję, Asiu. To była dla mnie przyjemność!

Wywiad znajduje się również na stronie: <https://emilianikoniuk.pl/2025/03/02/jak-ocalic-siebie-i-ustrzec-przed-zyciem-w-niespelnieniu/>